
Z prac i przemysleń Stanisława Ossowskiego

Przegląd Socjologiczny Sociological Review 18, 14-27

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z PRAC I PRZEMYŚLEŃ STANISŁAWA OSSOWSKIEGO*

I. SPRAWY TEORETYCZNE

„Dwa razy nie wstąpisz do tej samej rzeki”, mówił podobno Heraklit. Błędy popełniają zarówno ci, którzy nie są skłonni dostrzegać, że rzeka wciąż jest inna, jak i ci, którzy nie liczą się z tym, że pod pewnymi względami jest ona nadal tą samą rzeką; zarówno ci, którzy nie doceniają różnic w nawykach myślenia i motywacji działania u ludzi odmiennych kultur i ustrojów, jak ci, którzy zakładają z góry, że umysł człowieka wychowanego w małych społecznościach łowieckich Arktyki lub Australii czy wśród matriarchalnych plemion Melanezji jest nieporównywalny z umysłem współczesnego Europejczyka, a ich reakcje na rzeczywistość niezrozumiałe.

Badacz zjawisk społecznych musi mieć skierowaną uwagę zarówno na historyczną swoistość zjawisk różnych epok i różnych ustrojów, jak na ich porównywalność w ramach szerszych kategorii. Na tych dwóch drogach dokonuje się pogłębienie wiedzy o świecie. Uchwycenie podobieństwa, uchwycenie analogicznych korelacji na terenach najbardziej odległych, w okolicznościach bardzo odrębnych bywało nieraz w dziejach nauki źródłem doniosłych odkryć.

To nie jest tylko sprawa teorii. W szczególności na terenie naszych zagadnień. Wspomniałem o potrzebach związanych z budowaniem nowego społeczeństwa. Niegdyś myślało się, że uspołecznienie środków produkcji pociągnie za sobą automatycznie zasadniczą zmianę stosunków między ludźmi. Po doświadczeniach ostatnich dziesięcioleci wiemy, że tak być nie musi, że zasada: „byt wyznacza świadomość”, nie upoważnia do tak prostych wniosków, albowiem „byt społeczny” nie jest prostą sprawą. Jeżeli uspołecznienie środków produkcji wielkiej skali jest niezbędnym warunkiem takiego systemu stosunków między ludźmi, do jakiego zmierzali pionierzy komunizmu, to nie jest jeszcze warunkiem wystarczającym. Gdy się podejmuje dzieło zasadniczej przebudowy społecznej, jest rzeczą

* Przedrukowane tu fragmenty różnych prac Stanisława Ossowskiego odczytane były na uroczystym posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego w dniu 15 listopada 1963 roku, poświęconym Jego pamięci. Wyboru fragmentów dokonało grono uczniów Profesora przy współudziale prof. dr Marii Ossowskiej.

niezmiernie ważną mieć oczy otwarte na wielorakość zależności między zjawiskami i wielorakość podobieństw, odróżniać to, co nowe, od tego, co ma tylko zmieniony szyld lub nową szatę. To był także jeden z motywów, dla których wydawało mi się rzeczą wartą trudu podjąć zagadnienia struktury klasowej na szerokim tle porównawczym (*Struktura klasowa w społecznej świadomości*, Łódź 1957, s. 169—170).

Badania porównawcze na gruncie odległych sobie kultur są dla socjologa cenne nie tylko dlatego, że na tej drodze możemy wykrywać zjawiska społeczne wspólne różnym środowiskom, występujące w różnych warunkach ekonomicznych i kulturowych, nie tylko dlatego, że pozwalają zarówno śledzić linie rozwojowe, jak stwierdzać uporczywą trwałość pewnych tradycji poprzez radykalne zmiany warunków życia, ale i dlatego, że na tle odległych kultur w świetle rzeczywistych czy choćby pozornych tylko analogii łatwiej nam dostrzec pewne cechy współczesnego życia, które normalnie uchodzą naszej uwadze, ponieważ się do nich przywykło; łatwiej na ich tle pogłębić interpretację pewnych współczesnych zjawisk kulturowych.

Etnologowie, którzy spędzili szereg lat wśród tzw. społeczeństw pierwotnych, władając dobrze miejscowymi narzeczami, jak Boas — badacz Eskimosów i Indian kanadyjskich, lub Br. Malinowski — badacz Melanezyjczyków, skłonni są akcentować podobieństwa między człowiekiem pierwotnym i różnymi przejawami jego kultury a człowiekiem współczesnym, nawet jeżeli — jak Malinowski — ostrzegają przed powierzchniowymi analogiami głosząc tezę funkcjonalnej zależności każdego zjawiska kulturowego od całego systemu kultury i warunków gospodarczych. Badacze społeczeństw współczesnych, współczesnego życia gospodarczego uwydatniają raczej odrębność współczesnego człowieka. Socjolog powinien łączyć obie tendencje. Rola socjologii to zarówno badanie historycznego uwarunkowania zmiennych zjawisk w oparciu o założenie relatywności wszelkich norm społecznych, jak wykrywanie elementów życia społecznego przejawiających się w różnych ustrojach i różnych środowiskach kulturowych, elementów, które stanowią podłoże owej historycznej zmienności zjawisk społecznych i dzięki którym możliwe jest dla nas rozumienie odległych kultur i odległych form życia społecznego. Do zadań socjologii należy wreszcie badanie wpływu nurtów tradycji, zbiorowych nawyków myślenia, odczuwania i działania, które chociaż nie są wieczyste, trwają nieporównanie dłużej niż poszczególne stadia rozwoju gospodarczego czy form ustrojowych.

Żeby wnikać do głębi w procesy społeczne, trzeba zdawać sobie sprawę zarówno ze stosunków współzależności zjawisk w poszczególnych przekrojach czasowych, jak z ich uwarunkowania przez czynniki powsta-

łe w minionych stadiach rozwoju (*Więź społeczna i dziedzictwo krwi*, Warszawa 1946, s. 9—10).

Każda koncepcja ładu społecznego przyjmuje jakiś mechanizm podniet i stosunków społecznych decydujących o postępowaniu jednostek w ramach poszczególnych zbiorowości. Z tego punktu widzenia rozróżnimy na razie trzy podstawowe typy zachowania się ludzi w grupie społecznej.

a) Członkowie zbiorowości zachowują się w sposób wyznaczony wspólnością wzorów i norm utrwalonych w psychicznych dyspozycjach osobników.

b) Zachowanie się zbiorowe jest wynikiem wzajemnego oddziaływania różnych ośrodków decyzji, indywidualnych lub grupowych; członkowie zbiorowości kierują się indywidualną motywacją albo motywacją drobniejszych zespołów wchodzących w skład analizowanej zbiorowości.

c) Zachowaniem się członków zbiorowości kieruje jeden wspólny ośrodek decyzji.

Z pierwszym typem zjawisk społecznych mamy do czynienia wówczas, gdy postępowanie ludzi podlega w sposób bezrefleksyjny zwyczajom i normom tradycyjnym, albo gdy mamy do czynienia z rutyną pracy zbiorowej. Taka rutyna może być ukształtowana przez tradycyjne wzory, jak to miało miejsce na przykład w zespołach zniwiarzy i wiązarek do czasu rozpowszechnienia się maszyn rolniczych, ale może być również systemem odruchów warunkowych, wytworzonym autonomicznie w toku zbiorowej pracy trwałego zespołu.

Drugi typ zbiorowego zachowania się obejmuje zarówno interferencję ośrodków decyzji jednostkowych, jak interferencję ośrodków decyzji poszczególnych grup składających się na szerszą zbiorowość. Partia szachów albo doskonałe społeczeństwo indywidualistyczne kierujące się zasadą *laissez faire* — to przykłady interferencji pierwszego rodzaju; współzawodnictwo i współdziałanie trustów i towarzystw akcyjnych — to przykład rodzaju drugiego, podobnie jak stosunki między partiami politycznymi albo polityka międzynarodowa, albo bitwa dwóch zdyscyplinowanych armii.

Trzeci typ, podobnie jak pierwszy, wyłącza w zasadzie wszelką interferencję decyzji; w tym wypadku ludzie podporządkowani są rozkazom czy dyspozycjom, które przychodzą z góry.

Jeżeli tradycyjny zbiorowy taniec plemienny wykonywany bez wodzireja symbolizuje nam pierwszy typ zbiorowego zachowania się, jeżeli dansing wielkomiejski — gdzie poszczególne pary tańczą, każda po swojemu, zaczynają i kończą w dowolnych momentach, a ich poruszanie się po sali jest uzależnione od ruchów innych nie skoordynowanych par — reprezentuje interferencję działań indywidualnych, to przykładem ana-

logicznym trzeciego typu zbiorowego działania będzie musztra na dziedzińcu koszarowym [...].

Trzem naszym idealnym typom zachowania się odpowiadają trzy proste koncepcje ładu społecznego.

a) Ład „przedstawień zbiorowych”: życie społeczne oparte na konformizmach społecznych, uregulowane przez tradycyjne wzory.

b) Porządek policentryczny: równowaga społeczna osiągnięta automatycznie dzięki „naturalnym prawom” interakcji, w wyniku indywidualnych nie skoordynowanych decyzji, przy respektowaniu pewnych reguł gry (norm współżycia).

c) Porządek monocentryczny: życie społeczne regulowane przez centralne decyzje dzięki organizacji czuwającej nad ich przestrzeganiem [...].

Nie ma, na szczęście, powodu, aby przyjmować alternatywę obrońców wolnej konkurencji i zakładać z góry sprzeczność pomiędzy planowaniem centralnym i policentrycznym układem stosunków społecznych. Charakteryzująca ustrój policentryczny interferencja wielu ośrodków myśli i decyzji, interferencja samodzielnych poglądów, ocen i działań daje pole także dla innych możliwości niż te, które były udziałem liberalistycznego społeczeństwa wolnej konkurencji [...].

Czwarta kategoria zachowania się zbiorowego uwidoczniła w naszym diagramie stanowi korelat ładu opartego na systemie porozumień. To byłby czwarty z kolei typ ładu społecznego. Jest to system bardziej skomplikowany niż trzy poprzednie. I on wszakże ma swoje tradycje w dziejach myśli społecznej. Na te tradycje składają się wszystkie koncepcje, w myśl których wielostopniowe porozumienie i więź społeczna miały zastąpić przymus, zapewnić szerokim rzeszom obywateli udział w społecznym planowaniu i pogodzić swobodne ścieranie się idei i skal wartości z racjonalnie skoordynowaną gospodarką. Te tradycje przechowały się nie tylko w programach syndykalistycznych. Znalazły one odzwiek także w poczynaniach rewolucyjnych i zrodziły szereg instytucji, które miały zapewnić socjalistycznemu społeczeństwu policentryczny — w pewnej mierze przynajmniej — układ stosunków międzyludzkich i system wielostopniowych porozumień [...].

Ta czwarta koncepcja ładu społecznego, która — wbrew zapewnieniom liberałów dawnego autoramentu — ma pogodzić policentryczny charakter życia społecznego z racjonalnym systemem planowania, narzuca dzisiejszemu człowiekowi zagadnienia pierwszorzędnej wagi i otwiera szerokie pole dla badań socjologicznych i dla „socjologicznej wyobraźni”. Idzie tu o metody planowego współdziałania najszerszej skali w policen-

trycznym społeczeństwie. Idzie o rozwiązanie konfliktu między efektywnością jednolitego kierownictwa i humanistycznymi wartościami policentryzmu (*O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa 1962, s. 83—85, 86, 108—109, 114—115).

Zespół poglądów, którymi się kierujemy w działaniu społecznym lub których używamy do wywierania wpływu na innych ludzi, nie stanowi konsekwentnego systemu. Nie mamy jakiejś Najwyższej Izby Kontroli, która by czuwała nad zgodnością pomiędzy tezami aplikowanymi przez różne departamenty naszej ideologii. Pod tym względem działacz społeczny lub wyznawca jakiejś społecznej ideologii różni się nie tylko od teoretyka, ale także od praktyka na polu techniki materialnej. Jeżeli inżynier wśród założeń, na których buduje swoje obliczenia, napotka sądy sprzeczne, będzie tym poważnie zaniepokojony i będzie się starał tę sprzeczność wyjaśnić i zlikwidować. Na terenie działania społecznego jesteśmy w innej sytuacji. Nie tylko dlatego, że rzeczywistość, z którą tu mamy do czynienia, jest bardziej skomplikowana i że z tego powodu trudniej jest w wielu wypadkach stwierdzić, czy sprzeczność istotnie zachodzi, ale dlatego także, iż na tym polu teza, którą się głosi, jest nie tylko stwierdzeniem stanu rzeczy; jest ona, a przynajmniej może być, narzędziem działania, może wpływać na stan rzeczy, którego dotyczy, może wpływać na zasób sił, którymi rozporządzamy. W tych warunkach byłoby nieraz rzeczą ryzykowną zrzucać się jednego z dwóch sprzecznych poglądów; w razie potrzeby lepiej złożyć go chwilowo do lamusa, skąd zawsze będzie go można wydobyć. Nie chcę przez to powiedzieć, aby takie rezerwowanie sprzecznych poglądów na różne okazje należało traktować jako wynik świadomej przeczności: działają tu stare nawyki myślowe, które tam zwłaszcza, gdzie wchodzi w grę sprawa emocjonalna, są w stanie wytrzymać ofensywę postulatów logiki, tak jak są w stanie wytrzymać napór doświadczenia (*Więź społeczna...*, s. 275).

Aspekty, jakie struktura społeczna przybiera w oczach ludzi, którzy w niej uczestniczą, są ważne dla nas z różnych względów:

a) Szeroko rozpowszechniony aspekt struktury społecznej jest składnikiem społecznej sytuacji, który wpływa na charakter międzyludzkich stosunków.

b) Sposób ujmowania struktury społecznej mniej lub więcej powszechny w pewnych klasach lub środowiskach pozwala nam wnosić, co się ludziom z tych środowisk rzuca przede wszystkim w oczy w układzie stosunków, co jest w ich oczach doniosłe. Poprzez środowiskowe obrazy stosunków międzyludzkich docieramy do żywych zagadnień.

c) Jeżeli stwierdzenie analogicznych pod pewnym względem aspektów struktury społecznej w różnych typach społeczeństw i w różnych okresach historycznych rzuca światło na podstawowe cechy struktury społecznej w ustrojach klasowych, to znowu porównywanie przeciwnych sobie czy też bardzo różnych aspektów tej samej struktury społecznej ułatwia wszechstronne wniknięcie w system stosunków międzyludzkich. Różne obrazy tej samej struktury społecznej to nie tylko wyraz różnych tendencji: reprezentują one kapitał różnych doświadczeń i obserwacji wynikających z różnych zainteresowań praktycznych. Wiedza o strukturze społecznej pogłębia się ponadto, gdy usiłujemy wyjaśnić różnice aspektów, szukając przyczyn tych różnic. Dotyczy to nie tylko aspektów środowiskowych, ale także przeciwstawnych sobie koncepcji teoretyków. Tak np. bardzo jest instruktywne pod tym względem porównanie marksowskiej teorii klas społecznych z teoriami socjologów amerykańskich. Sprawa jest skomplikowana, gdyż wchodzi w grę zarówno różnice tendencji społecznych i zainteresowań, jak różnice materiału.

d) Wreszcie obrazy struktury społecznej, w szczególności uspołecznione obrazy struktury społecznej, ważne są dla nas ze względu na to, że warunkują bezpośrednio społeczne ideologie i programy społeczne. W ten sposób przegląd koncepcji struktury społecznej w społecznej świadomości stanowiłby swego rodzaju prolegomena zarówno do badań nad systemami międzyludzkich zależności, jak do badań porównawczych nad rolą społecznych ideologii (*Struktura klasowa...*, s. 11—12).

Możemy, jak się zdaje, wyróżnić przynajmniej czworaką funkcję doświadczenia wewnętrznego w naukach społecznych:

a) Po pierwsze, wchodzi w grę to, co Hempel na terenie historiografii nazywa funkcją heurystyczną. Mamy tu na myśli użyteczność tzw. intuicji psychologicznej w stawianiu hipotez. Wczuwanie się, w tym wypadku już nie w poszczególne postaci historyczne, ale w postawy ludzi zajmujących pewne role społeczne lub znajdujących się w pewnych sytuacjach, może sugerować istnienie zależności, które socjolog czy psycholog uczyni przedmiotem swych badań empirycznych [...].

b) Druga funkcja doświadczenia wewnętrznego stanowi już osobliwość nauk społecznych i psychologii. Mamy tu na myśli interpretowanie wypowiedzi ludzkich i innych reakcji zewnętrznych, stanowiących bezpośrednie dane badań socjologicznych czy psychologicznych, interpretowanie jako wskaźniki postaw, myśli, skłonności. Z tą funkcją mamy pospolicie do czynienia na przykład przy analizie odpowiedzi uzyskanych na ankietę, gdy się zastanawiamy nad możliwościami różnej treści psychologicznej, kryjącej się za jednako brzmiącymi odpowiedziami, nad motywami ubocznymi, które mogły decydować o takich lub innych odpo-

wiedziach, albo gdy próbujemy systematyzować różnie formułowane odpowiedzi udzielone na „pytania otwarte”.

c) Trzecia z kolei funkcja to wyjaśnianie mechanizmu zależności wykrytych drogą indukcji, opartej na obserwacjach zachowania się ludzi, albo ustalonych statystycznie na reprezentatywnych materiałach. Wyjaśnienia takie, odwołujące się do motywacji, do zależności przyczynowych znanych nam z introspekcji, bywają podane w postaci hipotez jako komentarze do stwierdzonych korelacji. Ale pracownik naukowy przejęty dyrektywami nauk empirycznych może się zadowolić ustaleniem korelacji bez takich wyjaśnień. Wtedy czytelnik lub słuchacz może na własną już odpowiedzialność starać się uczynić korelację zrozumiałą przez odwołanie się do introspekcji, stawiając siebie w wyobrażoną sytuację [...].

d) Czwarta wreszcie funkcja wczuwania się, z którą mamy do czynienia w pracach i rozważaniach poświęconych zagadnieniom społecznym, to uzasadnianie tez ogólnych przez odwołanie się jawne lub niejawne do doświadczenia wewnętrznego, gdy materiał obserwacyjny nie jest dostateczny do przeprowadzenia weryfikacji odpowiadającej wymaganiom naukowym. Tak się zwykle dzieje przy uzasadnianiu tez socjologicznych opartych na porównawczych studiach historycznych, ponieważ materiały zebrane w taki sposób stanowią zawsze w mniejszym lub większym stopniu zespół przypadkowy [...].

U socjologa humanisty doświadczenie wewnętrzne może wchodzić w grę we wszystkich czterech funkcjach. Stąd doniosłość takich kwalifikacji socjologa, jak bogactwo osobistego doświadczenia wewnętrznego i wyobraźnia umożliwiająca przenoszenie się myślą w różne role społeczne i różne punkty widzenia (*O osobliwościach nauk...*, s. 240, 241—242, 243—244, 247).

II. O MARKSIZMIE

W połowie XIX wieku rodzi się i rozwija wysiłkiem dwóch myślicieli wielki system teoretyczny syntetyzujący problemy socjologii, ekonomii, filozofii i polityki [...]

Mierząc wagę dzieła teoretycznego zasięgiem skutków społecznych, musimy uznać ów system za twór najwyższej doniosłości. W ciągu stu lat myśli w nim zawarte wychowywały pisarzy i działaczy walczących o nowy ustrój i kształtowały świadomość społeczną najaktywniejszych części klasy robotniczej w Europie i poza Europą, stanowiąc uzasadnienie programu społecznego czy raczej programów społecznych, gdyż nie jeden tylko program szukał tam teoretycznego oparcia. Stanowiły kapitał energii dla całego ruchu rewolucyjnego krzewiąc wiarę, że realizację rewolucyjnych zamierzeń gwarantują niewzruszone prawa dziejowe. Po stu la-

tach doktryna ta nie tylko nie przestała bezpośrednio oddziaływać na życie społeczne znacznej części ludzkości, ale zasięg jej wpływów znacznie się rozszerzył [...].

Ale dzieła Marksa i Engelsa posiadają inną jeszcze doniosłość: doniosłość wielkiej syntezy w dziejach myśli [...].

Istotna oryginalność twórców marksizmu i przełomowa rola teorii Marksa polega na śmiałym wyprowadzeniu dalekosiężnych konsekwencji z przyjętych idei, na rozbudowie pomysłów o różnej genezie w jednolity system, na powiązaniu **teoretycznych koncepcji** z programem działania, z analizą wydarzeń historycznych i z wizją przyszłości, na dokonaniu wielkiej syntezy różnych nurtów myśli teoretycznej i prądów ideologicznych. Pod tym względem dzieła Marksa stanowią jak gdyby olbrzymią soczewkę, w której skupiają się promienie biegnące z różnych stron, soczewkę uczuloną zarówno na puściznę przeszłych pokoleń, jak na twórczość nauki współczesnej (*Struktura klasowa...*, s. 65—66).

Odkrycia Marksa wsiąkły w naukową kulturę europejską, zwłaszcza na polu historii. Stały się podniętą do badań dla poważnych historyków, zarówno tych, którzy zaliczają się do obozu marksistowskiego, jak tych, którzy się do niego nie zaliczają. Ale ma się wrażenie, że doktryna Marksa, teoretyczne dziedzictwo Marksa i Engelsa, zatraciła swój dynamizm, co jest uderzające na tle nowoczesnej nauki, która rozwija się w sposób lawinowy, gdzie każde wielkie odkrycie pobudza ruch myśli i płodzi nowe odkrycia [...].

Chciałoby się, aby płodne myśli Karola Marksa nie były biernie przechowywanymi klejnotami socjalistycznej tradycji, chciałoby się, aby budziły twórczy niepokój, chciałoby się wskrzesić pionierską postawę socjalistów także w dziedzinie nauki. Sprawa aktywności myślowej lewicowego obozu w Polsce była motywem napisania tego artykułu (*Marksizm i twórczość naukowa w społeczeństwie socjalistycznym*, Warszawa 1957, s. 15—16).

III. SPOŁECZNA ROLA UCZONEGO

Wyniki dobrej roboty w nauce, które badacz podał w taki sposób, aby ułatwić powszechną kontrolę swej pracy, zarówno przyjaciom, jak przeciwnikom (tym się m. in. różni praca naukowa od publicystyki), wyniki takiej roboty wchodzą do nauki po prostu, do nauki bez przymiotnika, z której dorobku korzystają inni pracownicy naukowcy, niezależnie od swej przynależności partyjnej czy klasowej, czy to będzie rachunek różniczkowy, czy teoria jądra atomowego, czy studium o „czarnym pasie” w Chicago. W tym sensie i dziś jeszcze musimy się zgodzić ze słowami młodego Marksa: „Prawda jest powszechna, nie należy ona do mnie, należy do wszystkich” [...].

Względy propagandowe łatwo [...] wchodzą w konflikt zarówno z obiektywizmem w nauce, jak z postulatem precyzji naukowej, gdy idzie o osiągnięcia na krótką metę; a doniosłość tego konfliktu ma różny stopień, zależnie od dziedziny nauki i od sfery zagadnień. Na ogół tendencyjne deformacje rzeczywistości zagrażają nauce w stopniu tym większym, a) im silniej treść twierdzeń jest związana z antagonistycznymi interesami grup społecznych, b) im większa jest ich wartość propagandowa, c) im mniejszy jest zakres technicznych zastosowań wiedzy w danej dziedzinie, d) im bardziej niedoskonałe są metody weryfikacji.

Otóż z tych wszystkich czterech względów humanistyka jest znacznie bardziej niż nauki przyrodnicze narażona na wpływy deformujące, na terenie humanistyki zaś deformacje tendencyjne zagrażają w największym stopniu tzw. naukom społecznym w węższym sensie [...]

Pracownik naukowy to taki człowiek, do którego zawodowych obowiązków należy brak posłuszeństwa w myśleniu. Na tym polega jego służba społeczna, aby pełniąc swe zawodowe czynności nie był w myśleniu posłuszny. Pod tym względem nie wolno mu być posłusznym ani synodowi, ani komitetowi, ani ministrowi, ani cesarzowi, ani Panu Bogu. Jeżeli jest posłuszny, jeżeli poglądy swoje zmienia na rozkaz, albo jeżeli myśl jego nie jest w zgodzie z jego słowami, sprzeniewierza się swoim obowiązkom, tak jak się sprzeniewierza inżynier, który dla świętego spokoju albo dla zysku, albo przez lenistwo, albo przez małoduszność pustakami zastępuje żelazobeton, albo drewnem granit. Gdyby zaś wydawało się komu, że propagują tutaj dumną izolację uczonego od walk i trosk społecznych, niechże sobie przeczyta zapomniane dziś słowa, którymi Karol Marks piętnował naginanie nauki do zewnętrznych zamysłów. A Karol Marks nie był z tych, co się zamykają w wieżach z kości słoniowej.

— Tytuł uczonego nie zwalnia od dyscypliny zawodowej ani od obywatelskiej karności. Ale w pewnych sytuacjach dyscyplina zawodowa wymaga nieposłuszeństwa [...]

Pracownik naukowy, który kieruje się w swej zawodowej działalności motywacją społeczną i wiąże istotnie swoje zadanie ze sprawą socjalizmu, niełatwo zrezygnuje z przekonania, że presja polityczna deformująca wyniki badań lub hamująca ich rozwój nie była przy budowaniu socjalizmu koniecznością, lecz błędem wynikającym z niedoceniań skutków daleko sięgających [...]

Przyszłość kultury socjalistycznej zależy od odzyskania roztrwonionego kapitału wiary w wartości niekoniunkturalne, od przywrócenia wagi zdewaluowanym słowom; przyszłość kultury socjalistycznej zależy od tego, czy będą ją budowali ludzie, którzy służąc idei socjalizmu nie będą w myśleniu posłuszni (*Marksizm...*, s. 73—74, 83, 92—93, 95—96, 99).

IV. O DEMOKRACJI

Wśród różnych odcieni znaczeniowych, jakie przybierało i przybiera słowo „demokracja”, możemy wyróżnić dwie zasadnicze koncepcje: koncepcję klasową i koncepcję ogólnohumanitarną. W pierwotnym, etymologicznym sensie „demokracja” znaczyła tyle, co „władztwo ludu”. Była tedy hasłem klasowym, które można bodaj uważać za swego rodzaju odpowiednik nowoczesnego hasła o dyktaturę proletariatu. Walki demokratów i arystokratów w Grecji w V i VI wieku przed Chr. to były walki dwóch klas społecznych o dominację w państwie, podobnie jak walki plebejuszów i patrycjuszów w Rzymie. Demokraci bronili interesów ludu (*demos*), co nie było zresztą obroną interesów klasy najbardziej upośledzonej w ówczesnym ustroju, nie kwestionowali bowiem instytucji niewolnictwa, nie stawali na ogół w obronie niewolników.

Od czasu Amerykańskiej Rewolucji, od czasu Wielkiej Rewolucji Francuskiej słowo to nabrało innego zabarwienia: kojarzy się nie tylko z pojęciem równości, ale także z pojęciem wolności i z pojęciem praw obywatelskich. Gdy pierwotnie *demokracja* przeciwstawiała się tylko dominacji klas uprzywilejowanych lub tyranii jednostek, owa nowsza, ogólnohumanitarna koncepcja demokracji przeciwstawia się wszelkiej tyranii, nawet tyranii ze strony mas. Bo przeciw władztwu ludu może tyranizować jednostki lub grupy mniejszości nie mniej dotkliwie niż rząd autokraty: wystarczy przypomnieć nietolerancję demokratycznych gmin religijnych względem jednostek innej wiary, nietolerancję demokracji ateńskiej względem takich jednostek, jak Anaksagoras lub Sokrates, nietolerancję amerykańskiego drobnomieszczactwa względem nauczycieli wykładających teorię Darwina.

Demokrata w tym drugim znaczeniu również staje w obronie klas i grup upośledzonych, ale dlatego, że składają się one z upośledzonych jednostek.

Hasła obrony praw jednostki bywały orężem klasy dominującej, w podobny sposób jak hasła interesów ludu orężem ambitnych jednostek w walce o władzę. Z tego powodu ideologię ogólnohumanitarnego demokratyzmu traktuje się nieraz jako ideologię klasową pewnych warstw mieszczaństwa. Jest to błąd polegający na tym, że się miesza koniunkturalny program z ideologią, która nie ma koniunkturalnego charakteru, aczkolwiek może być wyzyskana w koniunkturalnych programach [...]

Co ma demokratyczna organizacja życia zapewnić człowiekowi? — Ideał, który jest przedmiotem naszych dążeń pod tym względem, da się ująć w dwa punkty.

- 1) Stworzyć warunki, które by pozwoliły każdemu osiągnąć jak naj-

pełniejszy rozwój indywidualny, warunki, które by pozwoliły jak najbujniej wyzyskać możliwości tkwiące w charakterze i umyśle każdej jednostki.

2) Dać ludziom atmosferę swobody i sprawiedliwości, dać im poczucie godności własnej — w takiej mierze, w jakiej to zależy od organizacji życia społecznego [...]

W dążeniu do zdrowszych form współżycia, trwalszych podstaw bytu społecznego i doskonalszych warunków społecznego rozwoju demokratyczna organizacja życia zbiorowego stawia sobie zadania, które ujmujemy w punkty następujące.

1) Stworzenie takich warunków życia społecznego, aby jak największa liczba obywateli była zainteresowana i przejęta losami społeczeństwa jako całości.

2) Usunięcie rozdarcia istniejącego w obecnych zbiorowościach, które dzielą się na uciskających i uciskanych.

3) Zlikwidowanie systemu, który powodował trwałą stabilizację elit kulturalnych i elit rządzących, a wytworzenie natomiast warunków sprzyjających jak najswobodniejszej dynamice w doborze elit, tzn. warunków, przy których uczestnictwo w czynnym budowaniu kultury tudzież zajmowanie stanowisk kierowniczych w życiu społecznym byłoby uzależnione tylko od osobistej aktywności, uzdolnień i kwalifikacji moralnych poszczególnych jednostek, przy czym droga do takich ról społecznych byłaby w jednakowy sposób otwarta dla wszystkich warstw narodu. Ułatwienie awansu społecznego i w ogóle plastyczność osobistego składu struktury społecznej współdziała z dążeniami do likwidacji klasowego charakteru zbiorowości, a rekrutacja twórczych elit ze wszystkich warstw społecznych podniesie selekcję tych elit, rozszerzy ich zakres i wzmoże aktywność — co wiąże się bezpośrednio z następnym, ostatnim już punktem w naszym rejestrze celów.

4) Usunięcie przeszkód natury społecznej, ekonomicznej i politycznej ku wszechstronności i bogactwu życia kulturalnego [...]

W przyrodzie żywej jako stałe zjawisko spotykamy współistnienie przeciwnych sobie procesów, z których jeden pod pewnym względem równoważy drugi, co umożliwia regenerację organiczną. Tak utrzymuje się nieśmiertelna bujność życia. W myśl koncepcji, którą tutaj staraliśmy się nakreślić, ogólny styl nowej demokratycznej kulturze nadawałoby współistnienie procesów uniwersalizacji i procesów różnicowania o szerokim zasięgu.

Procesy uniwersalizacji mają upowszechnić równość społeczną. Procesy uniwersalizacji otworzą drogę racjonalnym formom porozumienia międzygrupowego, poczynając od niewielkich zespołów lokalnych, a kończąc na porozumieniu pomiędzy kontynentami. Porozumienie to umożliwi

planowe kierowanie życiem społecznym w takim zakresie, w jakim to jest konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa i harmonii współżycia.

Procesom różnicowania kultura ludzka zawdzięcza barwność i wszechstronność. Człowiekowi mają dać one swobodę, możliwość pełnego rozwoju indywidualnego, podniecającą świadomość, że nie wszystko jest ustabilizowane, że pozostało szerokie pole dla osobistej inicjatywy. Dzięki procesom różnicowania — wśród planów i obliczeń przetrwać ma urok rzeczy niewyznaczonych i nieprzewidzianych (*Ku nowym formom życia społecznego*, Warszawa 1947, s. 10—13, 16—19, 74).

Jest już powszechnie znanym komunałem, że okres kapitalizmu był w pewnym sensie okresem „odczłowieczenia” życia gospodarczego. Działalnością ludzką w tym okresie, w większym niż kiedykolwiek stopniu, kierował nie wzgląd na człowieka, lecz wzgląd na rzeczy: na produkcję, na zysk, na kapitał. Człowiek redukuje się do roli etykiety przy kapitale. Zresztą i ta etykieta jest niepotrzebna, gdy zjawia się na scenie kapitał anonimowy.

Naszym dążeniem jest ponowna „humanizacja” życia gospodarczego (*Praca i więź społeczna*, „Przegląd Socjalistyczny”, 1946, s. 19).

Uznając w pełni wartości kulturalne stworzone przez proletariats w ciągu ostatniego stulecia, możemy w dalszym ciągu przeczyć, aby praca przymusowa proletariatu miała bezpośrednio jakieś kulturotwórcze znaczenie. To, co wniósł proletariats do kultury, wniósł przez te formy działania, które wyrastały z poczucia proletariackiej solidarności — a więc przede wszystkim przez swoją działalność wyzwolenczą, działalność bojową. Ale to właśnie nie była praca zarobkowa, lecz działalność podjęta z motywów społecznych. Praca zarobkowa była tylko terenem, na którym dokonało się zbliżenie niezbędne dla tamtych zbiorowych wysiłków, posiadających znaczenie kulturotwórcze.

Wyzwolenie człowieka spod zewnętrznych przymusów, wyzwolenie od pracy, która byłaby tylko pracą zarobkową — to cel daleki. Zakładamy jednak, że proces w tym kierunku będzie się odbywał i że czasy powojenne będą pod tym względem doniosłym okresem (*Praca i więź...*, s. 18—19).

V. O NATURZE LUDZKIEJ

Możliwości psychiczne, na których chciałoby się oprzeć wizję nowego świata, i dzisiaj się realizują: realizują się w wyjątkowych jednostkach, w wyjątkowych środowiskach lub w wyjątkowych stanach zwykłych osobników. Te względnie rzadkie realizacje świadczą, że nasze dążenia nie wybiegają poza sferę rzeczywistości. Wyjątkowi ludzie — a bardziej jeszcze wyjątkowe momenty w życiu zwykłych ludzi — to doniosły argument. Zakres ludzkich możliwości bynajmniej nie jest wyznaczony przez to

tylko, co w danej chwili jest najbardziej powszechne. Gdy stajemy na gruncie przekonania o ludzkim poliformizmie, wolno nam oczekiwać, że postawy obecnie raczej wyjątkowe, w innych okolicznościach mogłyby się upowszechnić na tyle, że wycisnęłyby swe piętno na całym ukształtowaniu życia społecznego. Rzecz w tym, jak stworzyć warunki, które by wydobyły z człowieka ukryte możliwości i dokonały przewrotu w strukturze jego psychiki: jak stworzyć taki system promieniowań, który w osobowościach naszych spowoduje przesunięcia osi krystalizacji.

Przeświadczenie o ludzkim poliformizmie, przeświadczenie, że zakres ludzkich możliwości sięga przynajmniej tak daleko, jak daleko sięgają najbardziej choćby wyjątkowe postawy i wyjątkowe typy postępowania — umożliwiał zajęcie stanowiska maksymalistycznego bez zasłaniania oczu na rzeczywistość. Oczywiście takie stanowisko wymaga ryzykanctwa [...]

Ryzyko ma swój dobrze znany urok. Poprzednie pokolenia wierzyły, że nowy, doskonalszy świat musi przyjść niezależnie od czyjejkolwiek woli, bo taki jest determinizm praw dziejowych: człowiek swoim świadomym działaniem może tylko przyspieszać lub opóźniać nadejście przemian. Ta pewność zmniejszała ciężar odpowiedzialności, ale równocześnie dla wielu jednostek stanowiła podniecie do działania: przyjemnie im było czuć się bojownikami sprawy, w której zwycięstwo wierzyli niezachwianie.

Dzisiaj nie wiemy, czy historia potoczy się ku takim formom społecznego bytu, w których chciałoby się żyć. Przystępując do walki możemy stać się bojownikami sprawy przegranej — jak tyłu naszych poprzedników. Ale za to tam, gdzie istnieją wszelkie możliwości, udział każdej jednostki zwiększa szanse sprawy, za którą ona walczy. A przekonanie, iż od każdego z nas zależy stopień prawdopodobieństwa, że świat, że człowiek przekształci się w takim, a nie innym kierunku — nawet, gdyby to prawdopodobieństwo było w ogóle nieznaczne — niektórym typom ludzkim wydaje się bardziej podniecającym niż przekonanie, że sprawa jest wygrana, że byłaby wygrana nawet bez naszego udziału (*Z nastrojów maniachejskich*, „Przegląd Kulturalny”, 1959, nr 1).

VI. Z DZIENNIKA

21 VII 1963. Jeśli nie będzie można napisać syntetycznej całości, do której by weszła „*Ekonomika i estetyka życia społecznego*” i „*Traktat o polityce*”, i „*Studia o kerygmie świeckiej i religijnej*”, i „*Zagadnienia rozwoju społecznego w 120 lat po Manifeście Komunistycznym*”, jeżeli nie będzie także szans na ukończenie pracy o bardziej ograniczonej problematyce, pracy, w której pominęłyby się pewne grupy zagadnień z tamtego szerokiego projektu, ale która zachowałaby charakter systematycznej roz-

prawy na wielorakich materiałach — to postaram się swoje refleksje ująć w bardziej luźną, ale bynajmniej nie aforystyczną całość. Będą to refleksje, które chciałoby się przekazać młodszemu pokoleniu, niezależnie od tego, czy otrzymają tytuł z apostrofą. Ze względu na to, że obrona pewnych wartości i rady praktyczne miałyby się tam stopić z rozważaniami teoretycznymi, praca nie będzie łatwa do pisania, choć może być interesująca jako zadanie pisarskie.

Decyzję trzeba będzie powziąć w ciągu najbliższej jesieni, chociaż jest rzeczą wątpliwą, czy za dwa miesiące będę wiedział więcej niż obecnie o swoich możliwościach fizjologicznych. Może się tylko zmieni przekonanie o stopniu prawdopodobieństwa poszczególnych ewentualności [...]

13 II 1963. Nakreśliłem sobie w Zakopanem problematykę pracy na jakieś siedem lat. Czy uda mi się te różne sprawy związać wspólną osią krystalizacji? Tylko pod tym warunkiem praca będzie warta wysiłku. Tę oś krystalizacji bardziej wyczuwam niż widzę. Decyzja wymaga odwagi, a pod tym względem moment nie jest szczęśliwy i ze względu na stan organizmu — podatność na zmęczenie — i ze względu na pewną depresję, która nie pozwala wykrzesać entuzjazmu do pracy. Zastanawiałem się nad tematem odczytu dla młodzieży. Myślałem o takim odczycie na jesieni. Myślałem wtedy o zagadnieniu „ideowości”. Gdy teraz próbowałem temat skonkretyzować, widzę, że w tej chwili nie mam im nic podniecającego do powiedzenia.

Może to stan przejściowy. Może organizm da się wyleczyć. Wtedy z perspektywy dalszych lat to będzie epizod, któremu może się będzie nawet zawdzięczało to i owo. Gdyby to nie nastąpiło, trzeba się będzie przystosować do innego stylu życia — przynajmniej pod względem ruchowym — a siły skoncentrować na utrzymaniu aktywności umysłowej i na doraźną pomoc tym z otaczającego kręgu, którzy takiej pomocy potrzebują (Fragmenty z dziennika w rękopisie, s. 90, 58—59).

Życie samo przez się nie jest czymś tak bardzo ważnym i przejście w stan materii nieorganicznej nie jest czymś tak bardzo ważnym. Życie jest ważne jako okazja do przeżywania i do czynienia rzeczy, dla których warto żyć (*Z nastrojów manichejskich...*).